

# NA TROPIE POLSKIEGO FAUSTA

Na początku lutego ubiegłego roku moja książka o życiu i twórczości Eugeniusza Iwanickiego, zatytułowana *Przesypana klepsydra*, była prawie gotowa. Kilka dni później miałem ją wysłać do wydawcy, lecz stała się rzecz nieoczekiwana. Otrzymałem niespodziewaną wiadomość od Heleny Iwanickiej, że przypadkiem znalazła nieznaną utwór męża, zatytułowany *Mistrz i uczeń*. Do tego załączyła gorącą prośbę, bym jak najszybciej do niej przyjechał. Dzień później już byłem w łaskim domu twórcy, gdzie wzruszona wdowa po pisarzu wręczyła mi starą plastikową teczkę zawierającą 449-stronicowy maszynopis nieznanego do tej pory powieści.

Zmieniło to w ostatnim momencie całą koncepcję mojego projektu. Do tamtej chwili byłem przekonany, że po wielu latach badań dobrze poznałem życie i twórczość mojego starszego kolegi, a był to materiał na co najmniej sensacyjny serial. Eugeniusz Iwanicki urodził się 18 września 1933 roku, sielskie dzieciństwo spędził we wsi Domaradzkie, pod Nieświeżem, w cieniu białoruskiego gniazda Radziwiłłów, co skutkowało potem wywózką w kazachskie stepy, gdzie boleśnie zderzył się z przedwczesną dorosłością. Tam nauczył się po rosyjsku pisać wiersze, lecz zarazem zapomniał ojczystej mowy. Cała rodzina cudem przeżyła pobyt na nieludzkiej ziemi i podczas tzw. repatriacji przypadkiem trafiła do Łasku. W nowym miejscu, niedaleko Łodzi, mały Gienek powtórnie poznał język polski, ukończył gimnazjum i się ożenił. Imał się różnych zawodów: był felczerem, więziennym sanitariuszem, a w wojsku prawie pilotem. Podjął dwie nieudane próby zdobycia wyższego wykształcenia: na filologii rosyjskiej i na medycynie. Mimo takich klęsk

zdecydował na się trzecie podejście do życia i został dziennikarzem, co wreszcie przyniosło mu zwycięstwo. Odszedł w wieku 87 lat, 10 grudnia 2020, pozostawiając w swoim twórczym dorobku kilkanaście powieści, zbiorów opowiadań i tomików wierszy, oraz niezliczone eseje, artykuły, reportaże i felietony rozproszone po kilkudziesięciu krajowych oraz polonijnych czasopiśmie i gazetach.

To, że mój przyjaciel przez wiele lat pracował nad dziełem swojego życia, choć nigdy o tym nie wspominał, wiadomo było tylko z maszynopisu jego eseju *Z notatnika pisarza*, gdzie się do tego lakonicznie przyznał: – *Gdy pisałem Mistrza i ucznia (powieść, której nigdy nie wydałem, bo mam do niej sporo zastrzeżeń, a nie mam chęci ani motywacji, by pisać ją od nowa), tylko dla jednego rozdziału traktującego o Poncjuszu Piłacie przeczytałem parędziesiąt opasyłych foliałów i sporządziłem parę setek wypisów. Proszę, by czytelnik uzmysłowił sobie, że nie wystarczy się za biurko, a tekst sam się napisze. Jedyne teksty grafomańskie nie wymagają myślenia i mozolnej pracy autora. (Z notatnika pisarza, maszynopis).* Z powyższej notatki nie wynikało jednoznacznie ani to, że ten utwór został ukończony, ani to, że w ogóle powstał. A jednak trzymałem w rękach polskiego *Fausta*, czy raczej polską wersję *Mistrza i Małgorzaty*, co zauważyłem dopiero po przeczytaniu całości. Z pewnością do jej napisania zainspirował Iwanickiego polski przekład dzieła Bułhakowa z 1969 roku. Ten polski wariant faustowskiego mitu zawiera wiele elementów zapożyczonych przez łódzkiego twórcę: zarówno od wielkiego weimarskiego, jak i od Rosjanina. Np. Małgorzata (u Goethego Gretchen, czyli Małgosia) jest we wszystkich trzech utworach śmiertelnie zako-

chana w Mistrzu. W każdej z tych opowieści istotną rolę odgrywa diabeł, u Goethego nosi on imię Mephisto, u Bułhakowa Woland, a u Iwanickiego Mefiusz. W podobieństwach czają się też różnice. Bułhakowski Mistrz pisze, jak wiadomo, powieść o Piłacie i Jezusie, a Mistrz Iwanickiego o pisarzu Henryku Bradze pt. *Układ*, zaś Mistrz z oryginału niemieckiego niczego nie pisze, gdyż staremu mędrcomu pisanie jest już do niczego niepotrzebne. Charakterystyczny jest też długi czas pracy niezbędny do stworzenia owych dzieł. Goethe męczył się nad swoim *Faustem* prawie przez całe życie, ciągle go poprawiając i zmieniając, Bułhakow pracował około dwunastu lat, a Iwanicki uporał się z tym tematem w lat dziewięć. Pisał swoje dzieło, jak sam zaznaczył na końcu maszynopisu, w latach 1980–1989, choć nie podał, jak to miał w zwyczaju, miejsca jego powstania. Stało się to zapewne w Łodzi, gdzie mieszkał wtedy wraz z żoną i córką.

Swoją narrację prowadzi Iwanicki nowatorsko, aż na trzech poziomach czasowych, geograficznych i historycznych. Na tak różnych płaszczyznach powstają jednocześnie trzy różne utwory: pierwszy Iwanickiego o Mistrzu Henryku, w nim drugi – Mistrza o pisarzu Bradze, i trzeci, niejako trochę z boku, niezmiernie ważna *Historia świata*, autorstwa Mefiusza, czyli samego Szatana. Diabeł po faustowsku podszedł Mistrza, obiecując mu pomoc w napisaniu jego dzieła, które przyćmi największych twórców tego świata. Szatan zaś, gdy Mistrz dobiegnie już kresu swej ziemskiej wędrówki, zjawi się po swój łup, jego zaprzędaną wcześniej duszę. Stanie się to najpóźniej za dwadzieścia cztery lata. Ale i Mistrz miał haka na Mefiusza: – *Wtedy wydarzy się coś niezwykłego: oto małe dziecko, nieświadome owej potęgi składającej się z dwóch mocy: życia i śmierci, zbliży się do ciała pisarza i powie, by wstał, by rozpoczął z nim zabawę. Po prostu przywoła go w swój nieskażony i niewinny świat, w którym mogą przebywać istoty czyste, bez skazy grzechem. I stanie się cud: dusza pisarza uleci ponad obłoki, a Szatan kolejny raz zostanie zepchnięty w otchłań. (Mistrz i uczeń, maszynopis).*

Monumentalne dzieło Mefiusza *Historia świata* poznajemy w utworze Iwanickiego w formie trzech krótkich, ale wymownych

fragmentów, które jako filmy wideo ogląda przypadkiem uczeń Mistrza imieniem Jan. Są to: proces Jezusa w Jerozolimie, skazanie na śmierć Giordano Bruno w Rzymie i rozstrzelanie polskiego chłopca, Janka Kowalskiego, w Auschwitz-Birkenau. Mamy więc trzy ofiary i trzech oprawców: Pontiusa Pilatusa, rzymskiego prefekta Judei, Klemensa VIII, papieża kościoła katolickiego, i Rudolfa Hoessa, komendanta hitlerowskiego obozu. Iwanicki zastosował tu rzadko używany tryptyk epicki, umieszczając w nim trzy dość odległe od siebie w czasie i przestrzeni wydarzenia, które odcisnęły swoje wyraźne piętno na historii ludzkości. Miało to skłonić czytelnika do filozoficznej refleksji nad życiem i śmiercią, nad stałością i nieuchronnym przemijaniem. Zamyśl ten miał mu również uświadomić ponadczasową walkę dobra ze złem. Owych trzech oprawców łączy moment wahania i rozterki co do winy ich ofiar. Wtedy wkracza Mefiusz i rozwiewa te wątpliwości, doprowadza do symbolicznego, jak u Piłata, obmycia rąk, czyli zdjęcia odpowiedzialności za skazanie i śmierć niewinnych ludzi. Na tym, według autora, polega cała esencja ludzkiego zła. Śmierci niewinnych towarzyszą niesamowite zjawiska. W Jerozolimie nad Golgotą nagle rozpętuje się sirocco, suchy wiatr niosący pustynną burzę, w Rzymie na Campo de Fiori dochodzi do trzęsienia ziemi, a nad Auschwitz nadlatują alianckie bombowce. Mają to być znaki gniewu Boga, za wyrwanie się Szatana spod jego kontroli. By pokazać swoją wszechmoc, musi On złamać pakt Mefiusza z Mistrzem, a właśnie kończy się okres dwudziestu czterech lat i diabeł przychodzi po swoją zapłatę! Dzięki pomocy Szatana Mistrz osiągnął, co chciał, w tym rzecz najważniejszą – podobnie jak u Goethego i Bułhakowa, miłość Małgorzaty, kochającej go kobiety. Błaga więc diabła o odroczenie wyroku:

– *Zwariowałeś? Teraz, kiedy naprawdę zaczynam żyć?*

– *Nie ja decyduję o tym.*

– *Więc zrób coś, przecież potrafisz.*

– *Moja władza tak daleko nie sięga. Miałeś dużo czasu, aby zdobyć wszystko, wyprzedzić wszystkich, osiągnąć szczyty niedostępne dla innych. Myślę, że ten czas przeżyłeś dobrze. Teraz w drogę!*

– *To niemożliwe, tak nie można. Przecież ja jeszcze nigdy, ja pierwszy raz... – Mistrz zamilkł. Chciał powiedzieć, że przecież przez te wszystkie lata szukał tej dziewczyny, że dla niej podjął tę ryzykowną grę, a teraz, kiedy mu się wreszcie udało, on chce, by to zostawił.*

Nagle rozszalała się, rozpętana przez Mefiusza, niszczycielska burza, lecz Bóg w ostatniej chwili ocalał Mistrza i Małgorzatę przed unicestwieniem. Szatan widząc, że został pokonany, porwał Jana, ucznia Mistrza i w szaleńczej podróży poza przestrzenią i czasem, na swoje usprawiedliwienie, pokazał mu dalsze losy ofiar jego *Historii świata*:

– *Na koniec wszystko ucichło i obaj stanęli na granicy czasu i przestrzeni.*

– *Jesteśmy u celu – powiedział Mefiusz, dalej mi nie wolno. Mogę czasami tylko popatrzeć z tego miejsca. – Co jest dalej? – zapytał Jan. – Nie pytaj. Patrzą Środkiem złocistej, gwiazdnej drogi szły trzy postacie. Jan nie mógł rozróżnić ich twarzy, gdyż idący oddalali się, podążali ku światłu. Dwaj kroczący po bokach byli dorosłymi mężczyznami, trzeci był chłopcem. Widocznie o czymś rozmawiali, bo momentami zatrzymywali się i z gestu rąk należało wnosić, że starali się nawzajem przekonać, czy coś sobie udowodnić.*

– *Przecież to... – zaczął Jan, ale Mefiusz położył mu palce na usta. (...) – Długo tak będą iść? – zapytał Jan.*

– *Długo – odpowiedział Mefiusz – choć to nie ma żadnego znaczenia.*

– *W końcu dojdą, prawda? Mefiusz nie zdążył odpowiedzieć: gdzieś zupełnie blisko rozległo się pianie koguta. Zawtórowały mu inne.*

– *Żegnaj! – krzyknął Mefiusz.*

– *Odpowiedz!*

– *Żegnaj! – powtórzył i rozplynął się w szarówce wstającego dnia.*

Tak bez jednoznacznych odpowiedzi na najważniejsze pytania ludzkości kończy Iwanicki swój faustowski mit, zostawiając czytelników z niedomówieniami i sprzecznymi informacjami, by każdy z nich mógł je zinterpretować i zrozumieć na swój sposób. *Mistrz i uczeń* to książka pełna symboli i wielu wątków, a jednym z nich, bardzo ważnym, jest rozliczenie się autora z PRL-em, na przykładzie tego, co przeżył w 1980 roku, a co osadził literacko w książce Mistrza

*Układ*. To opis destrukcji państwa i społeczeństwa, któremu totalitaryzm wypłułał mózgi z podstawowych wartości. Autor piętnuje w niej wszystkich, ale najbardziej swoje zawodowe środowisko: pisarzy, dziennikarzy i artystów. Obnaża ich przekupstwo, wygodnictwo, kłamstwo. Dezawuuje konformizm, prostactwo i grafomanię, nazywając niektórych z nich „męczennikami zawodu” i „galernikami pióra”. Cała komunistyczna rzeczywistość staje się w tej powieści groteską, która zaskakuje nawet samego Szatana i doprowadza go, to zło wcielone, do tego, że zaczyna on pomagać biednym upodlonym ludziom i przez to sam także staje się groteskową postacią.

Można więc postawić pytanie: dlaczego to najważniejsze dzieło Iwanickiego nigdy nie zostało wydane? Odpowiedź jest prosta i zaskakująca. To nie wina peerelowskiej cenzury, która już wcześniej trzykrotnie położyła swoją łapę na innych jego powieściach, nie dopuszczając do publikacji trzech utworów: *Róże dla prezesa*, *Wysoka fala* i *Darowany dzień*. To paradoksalnie wina upadku ustroju, bo gdy w 1989 roku powieść *Mistrz i uczeń* była nareszcie gotowa, żaden wydawca, ani ten z odchodzącej w przeszłość nomenklatury, ani ten z wolnego już rynku, pazerny głównie na pieniądze i sławę, nie był już zainteresowany publikacją. Szczęśliwie ocalał jej maszynopis i dalej z nadzieją czeka na swój dzień chwały.

Nie było zamiarem tego skromnego arcykułu przedstawienie potarganego życia kresowego literata i jego wszechstronnej twórczości, ale wspomnijmy na koniec chociaż jego prozatorski debiut. Miał on miejsce we wrocławskiej „Odrze”, poprzednicze tej istniejącej do dziś, jako że Iwanicki mieszkał wówczas krótko właśnie w stolicy Dolnego Śląska. Tamta „Odra” była wtedy Tygodnikiem Społeczno-Kulturalnym, wydawanym w latach 1958–1961 przez Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe. Debiutanckie opowiadanie pisarza *Miłość za dwoje* ukazało się w numerze 17 pisma w roku 1958 na s. 6, a doszło do tego z inspiracji wielkiego humanisty, Tymoteusza Karpowicza, który odegrał niebagatelną rolę w życiu naszego bohatera.